

Nauka czytania i pisania- Część III

written by Ewa Kozioł

Poznaliście już podstawy metodyki Montessori oraz wiecie jak przygotować dziecko do nauki czytania i pisania. Nadszedł czas na naukę.

W Montessori sugeruje się czytanie głoskowe oparte na metodzie trójfazowej i prawdopodobnie kontynuowałabym te założenia, jednak jak zwykle musiałam się dowiedzieć czegoś więcej. Drążąc temat nauki głoskowej, natknęłam się na metodę zaproponowaną przez Panią Jagodę Cieszyńską, która zwie się Metoda Krakowska. Niemniej jednak to, co jej autorka ma do powiedzenia w ramach nauki dziecka czytania ma naprawdę duży sens, a ponadto wielu rodziców, którzy kształcą swoje dzieci systemem edukacji domowej zachwala właśnie ten sposób nauki. Co więcej, metoda krakowska polecana jest ze względu na swoją ogromną skuteczność dzieciom z problemami rozwojowymi, ale również tym z opóźnionym rozwojem mowy, po wykorzystaniu wspomnianej metody, ta zaczynała się u nich gwałtownie rozwijać w momencie jak dziecko zaczęło samo czytać samogłoski.



Metod krakowska charakteryzuje się tym, że dziecko uczy się sylab, a nie pojedynczych spółgłosek, czy też nazw liter. Dzieje się tak gdyż, jak to ujęła autorka, w języku polskim 85% dźwięków to spółgłoski, część z nich, pomimo iż brzmi tak samo zapisywana jest w odmienny sposób. Dodatkowo, niektóre litery brzmią odmiennie w różnych słowach. Pani Jagoda mówi również o tym, że niemożliwością jest nauczenie dziecka abstrakcyjnej formy spółgłoski w postaci nazwy litery, ponieważ ta, nigdy nie występuje samotnie. Dla przykładu litera B, może być nazywana przez osobę uczącą 'by' czy też 'be', powodując problemy, o których zaraz wspomnę. Autorka wyróżnia trzy główne błędy popełniane w nauce czytania dziecka:

1. Nazywanie liter, jak już wspomniałam osoba ucząca, wskazuje dziecku nazwy liter w sposób całkowicie indywidualny sprawiając, że dziecko zamiast powiedzieć woda mówi wuodea.
2. Głoskowanie wyrazów w późniejszym etapie sprawia, że

dziecko zamiast pisać dom, dy-o-my pisze tak jak zgłoskowało to słowo, czyli dyomy.

3. Literowanie mylone z głoskowaniem, gdzie dziecko uczone jest rozbijania słowa na czynniki pierwsze bez uwzględnienia spółgłosek miękkich (ś, ź, dź itd.) sprawia, że dziecko uczy się słowa s-i-a-n-o i uzyskuje syiano, zamiast siano, gdzie „si” powinno być czytane jak „ś”.

Powyższe trafne obserwacje sprawiają, że metoda głoskowa wg Montessori, nie wydaje się najlepszym rozwiązaniem dla maluchów. Jak zauważyła Cieszyńska, pierwsze w mowie dziecka pojawiają się samogłoski, które łatwo jest wymówić, a następnie sylaby.

Metoda krakowska – założenia

1. Przedstawiamy dziecku sylaby za pomocą dużych drukowanych liter. Autorka twierdzi, że dziecko w całkowicie naturalny sposób jest w stanie przejść na system wielka-mała litera.
2. Podobnie jak w Montessori pojawia się trójfazowość nauki, nazywanie, czyli wymawianie przez dorosłego danej sylaby lub spółgłoski, rozpoznawanie, czyli znajdowanie przez dziecko danej sylaby i rozpoznawanie jej, a na końcu powtarzanie, gdzie dziecko samo czyta daną sylabę. Ten ostatni etap jest kluczowy w ujęciu metody krakowskiej, gdyż jak pisze autorka stymuluje wspólną pracę dwóch półkul mózgowych, przez co dziecko jest w stanie zapamiętać dane informacje.
3. Dziecko poza mową powinno mieć dostęp do lepszego poznania danej samogłoski czy sylaby. Czyli pokazanie dziecku ułożenia ust, opis obrazka, na którym znajduje się literka, czy samego wyglądu litery, ponadto w tym wypadku z pomocą przyjdzie Montessori i litery z papieru ściernego lub też naklejanego pisaku (wersja łatwiejsza w wykonaniu). Dodatkowo podczas nauki czytania nie

powinniśmy się wyłącznie skupiać na czytaniu, ale i innych zadaniach jak ćwiczenia z kojarzenia faktów, zabawach słownych itp.

4. Dziecko powinno samo odkrywać i nabywać wiedzę, gdyż ta zdobyta samodzielnie lepiej się utrwała, tutaj przydadzą się różnego rodzaju ćwiczenia.

Wiedząc to zaczynamy naukę najpierw spółgłoski: A, O, i oraz U, E, Y, warto podobnie jak to sugeruje metoda Montessori, podzielić je na trójki. Następnie pokazać dziecku ich poprawną wymowę skupiając uwagę dziecka na ustach nauczyciela i ich



Przykład obrazka , źródło: eduksiegarnia.pl

ułożeniu. Następnie warto mieć pod ręką książeczki bez tekstu lub rysunki, w których można przyporządkować samogłoski do danych sytuacji, np. obrazek lecącego samolotu i dopisanie do obrazka literki Y, dziecka znajdującego kwiatka i przypisanej literki O lub też przestraszonego dziecka, czy też upadającego dziecka i literki U. Dodatkowo należy pamiętać, aby dana literka pokazywała różne stany emocjonalne czy też rzeczy, po to, aby dziecko rozumiało, iż użycie samogłoski, a później spółgłoski, może wystąpić w różnych sytuacjach. Równocześnie pamiętając o tym iż Montessori mówi, że warto w ramach czytania uczyć dziecko pisać, na pewno przydałaby się tacka z odrobiną piasku lub też soli, aby dziecko mogło samo napisać za pomocą palca spółgłoski. Sól można zabarwić i jednocześnie uatrakcyjnić, poprzez dodanie do niej pokruszonej kredy.

Korekta błędu, tutaj Cieszyńska sugeruje, aby mieć pod ręką miśka, który „dokona” korekty i sprawi, że dziecko nie będzie czuło się źle, zaś Montessori sugeruje, aby dziecko samo doszło do tego, iż popełniło błąd. Zastanawiam się jak będzie to wszystko wyglądało w praktyce... Dam wam znać o poprawianiu dziecka już niedługo.

Dopiero po całkowitym opanowaniu samogłosek można iść dalej z

materiałem, opiszę go w następnym wpisie.

[ulp id='cTWxVW93Hqh9wqs']